

ZNAD WILNI



DWUTYGODNIK

Rok VII, nr 7 (164)

Wilno, 1-15 kwietnia 1996

cena 60 ct.
(1 zł., indeks 383678)

W numerze:

- Wandalizm w Mejszagole s.2
- Olsztyn — inicjatywy inspirowane Wilnem ... s.3
- Tragedia ukryta w Parku Tuskulańskim s.4
- Dzwony wracają do kościołów..... s.4
- Wileńska rzeźba "Grażyny" s.5
- Pierwszy katechizm litewski s.5
- Ze sprawy osobistej ks. H.Hlebowicza s.6
- Linie życia — Pisarz, wiersze z cyklu "Wilno" s.8

Z TYGODNIA NA TYDZIEŃ

- Prezydent Litwy Algirdas Brazauskas złożył oficjalne wizyty w państwach Ameryki Południowej, Argentynie, Urugwaju i Wenezueli. Jednocześnie przebywał z wizytą roboczą w Brazylii. Prezydent nagroził przywódców Argentyny i Urugwaju Orderami I stopnia Witolda Wielkiego. Prezydent Wenezueli został nagrodzony Orderem Wielkiego Księcia Litewskiego Giedymina.
- W dniach 18-19 marca na Litwie z oficjalną wizytą bawił premier Królestwa Norwegii Gro Harlem Brundtland.
- Sejm zatwierdził program nowego rządu Laurynasa Mindaugasa Stankevičiusa. Dotychczas nie zostali mianowani ministrowie dwóch resortów: gospodarki i sprawiedliwości.
- Zdaniem posła na Sejm Romualdasa Ozolasa, przedwyborczy blok sił umiarkowanych jest nieunikniony i związany z losem państwa, mógłby on pretendować do 25 procent mandatów w przyszłym Sejmie.
- W obawie przed powodzią, z podziemi Kaplicy Królewskiej w Katedrze Wileńskiej trumny ze szczątkami królewskimi oraz litewskich dostojników kościelnych przeniesiono tymczasowo do Kaplicy Zesłańców.
- W Sejmie uchwalono ustawę o podstawach ochrony praw dziecka. Reglamentuje ona główne prawa, swobody i obowiązki dziecka, gwarancje ochrony i obrony.
- Według danych statystycznych, inflacja stanowiła w ciągu dwóch miesięcy br. 5,6 proc. W odpowiednim okresie roku ubiegłego — 9,9 proc.
- Na dzień 1 marca długi użytkowników dla energetyków kraju wyniosły 319,68 mln litów i były o 50 mln litów większe niż przed miesiącem.
- W maju będą rozpatrywane nowe taryfy za energię elektryczną i ciepłą. Przygotowano już projekt ustawy, w myśl której za ogrzewanie będziemy płacić przez okrągły rok: latem 1,03 Lt za m², ile zimą — o tym mowy nie ma.
- W dniach 20-22 marca w hali sportowej przy ul. Žemaitės miała miejsce wystawa-prezentacja firm polskich "Pollexport". 55 uczestników reprezentowało najróżniejsze wyroby: poczynając od toruńskich pierników, kończąc węglem i koksem ze Śląska. W roli organizatora wystąpiła Polsko-Litewska Izba Gospodarcza.
- W dniach 4-15 marca 35 żołnierzy litewskich weźmie udział w odbywających się w Polsce ćwiczeniach bojowych strzelania z moździerzy.
- Rozpoczęły się przygotowania do obchodów 600-letniego jubileuszu przebywania na ziemiach litewskich Karaimów i Tatarów.
- Książka "Wspólnoty religijne Litwy", wydana przez Departament Statystyki, zawiera obszerne dane o 25 konfesjach religijnych Litwy, podaje adresy i telefony ich siedzib. Największa wspólnota religijna na Litwie — katolicy — ma 684 kościoły oraz 736 duchownych.
- Komisja ds. ułaskawienia z prezydentem RL na czele zadośćuczyniła prośbie 23 skazanych. Odrzucono prośby 78 osób.

Opr. B.J.



Z wileńskiej teki. Michał Rouba, Wiosenne drzewa (Widok na Górę Zamkową w Wilnie), 1938, drzeworyt

Tradycje wielkanocne

Święcone

Nie jeden wydał ostatni grosz, żeby obficie było na stole. W Wielką Sobotę wieczorem, a najczęściej w niedzielę rano, gospodarz domu jechał na rezurekcję do najbliższego kościoła, żeby kapłan poświęcił posiłki — szynkę, ser, jaja, chleb i pieczywo. Przed poświęceniem za nic w świecie nie wolno dotknąć święconego. Wróciwszy do domu, gospodarz dzielił się jajkiem z całą rodziną, po czym wszyscy przystępowali do świątecznego stołu.

Na Wileńszczyźnie te piękne tradycje wielkanocne nie zanikły, jednak do kościoła nie niesie się tak wielkiej, jak niegdyś, ilości pokarmu do poświęcenia.

Kaczanie jaj

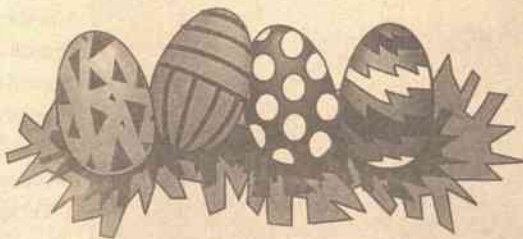
Wszyscy dobrze znają zwyczaj bicia i "kaczania" jaj wielkanocnych. Dawniej kupowało się ich jak najwięcej i farbowało najczęściej łuską cebulową, ponadto ulubionymi kolorami były:

niebieski, czerwony lub ciemnopomarańczowy. W pierwszy dzień święta rozpoczynało się tak zwane "bicie jaj". Przy tym zajęciu należało zachować różne formalności, a zbite jaja używano się do "kaczania", czyli taczania. Odbywało się ono na rynkach i placach, na wsi — na podwórkach i po drogach. Za pomocą podpór ustawiano na ziemi pochyty drewniane lub zrobione z kory rynienki, po których toczyły się jajka. Każdy z grających wypuszczał po pochyłości po jednym jajku, które przebiegłszy pewną przestrzeń, zatrzymywało się w niej jakiejś odległości, a jeżeli które w swoim przebiegu potrafiło znajdujące się na drodze, to stawało się własnością gracza.

Oskar Kolberg, najbardziej znany polski etnograf XIX wieku, w swym dziele "Litwa" pisał:

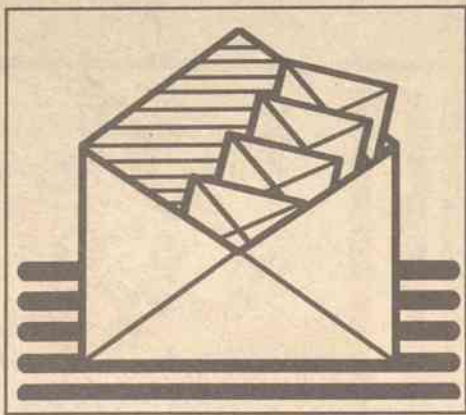
W Wilnie miejscem taczania jaj jest plac ratuszowy. Często można widzieć szczęśliwców uginających się pod ciężarem wygranych jaj. Niosą je do domu w kieszeniach, połam surduta, czapkach, chustach itp. Zwycięzcy wyglądają tak komicznie, że patrząc na nich, litość bierze.

Opr. L.D.



*Z okazji Świąt Wielkanocnych
Czytelnikom "Znad Wilni"*

*oraz Sympatykom naszej działalności
najserdeczniejsze życzenia składają
pracownicy Polskiej Galerii Artystycznej.*



Dotrzeć do lepszych czasów

Otrzymałam pismo z pięknym artykułem ("Z.W.", 4/96) o mnie. Jestem głęboko wzruszona i wdzięczna za takie spojrzenie na moje życie, problemy i radości, smutki i cierpienia.

Programu telewizyjnego, również o mojej osobie, nie mogłam obejrzeć, bo chwilowo była odłączona elektryczność, ale znajomi i siostrzyczka telefonowali, opowiadali mi o pięknej audycji. Bóg zapłać Panu Redaktorowi.

Zimą miałam bardzo ciężką, mrozy trzaskającą, woda zamrzła w studni artezyjskiej, od Świąt Bożego Narodzenia sąsiedzi dowożą mi wodę w kanistrach koniem. Do wiosny muszę się więc męczyć, wiosną władze rejonu obiecują wstawić silnik do mojej studzienki. Jakiś czas byłam odcięta od świata, zaspę nie do przebiccia, ale przystało traktor, który porozsuwał śnieg na drodze, ale śnieżyce, zawieje nie ustają i nie wiem, czy na długo będzie więz ze światem, zostaje tylko łączność telefoniczna. Może jakoś dotrąm do wiosny.

Słę najserdeczniejsze pozdrowienia.

Anna Krepsztul
Taboryszki

Życie na niby

Chcę odpowiedzieć red. Kurzawie ("Z.W.", 3/96) na jego artykuł. Najpierw ma Pan wątpliwości co do symbolu świętości Biskupa Stanisława Szczepańskiego, następnie — Marszałka Józefa Piłsudskiego, potem niezadowolony jest Pan, że tak nie ocenia się Romana Dmowskiego, Ignacego Paderewskiego, Wincetego Witosa i Wojciecha Korfańskiego. Naprawdę to byli wielcy ludzie, ale zasługi Marszałka są niepodważalne!

Natomiast, jeśli chodzi o roztrząsanie jakichś niesnasek, to co było — minęło. Dziś nasze narody współpracują ze sobą, i to najważniejsze, przyjaźń jest najcenniejszym skarbem.

Kilka słów o sobie — wkroczyłem w 76-ty rok życia. Uczyłem się w Szkole w Jerozolimce, którą kierował Władysław Lemanowicz. Jako oficer brał on udział w walce z bolszewikami w 1920 roku pod Mławą. Właśnie z nim 12 maja 1936 roku cała szkoła, z sztandarem, udała się pieszo na Rosję, gdzie uczestniczyliśmy w ceremonii składania Serca Marszałka u stóp Jego Matki.

Sięgam wspomnieniami do tamtych lat i zadaję pytanie: czy naprawdę ma Pan wątpliwości wobec zasług Józefa Piłsudskiego w odzyskaniu Niepodległości?

Paweł Matarewicz
Przybórow, Polska

Szanowni Państwo

Pomyśleliśmy, że moglibyśmy za Waszym pośrednictwem móc poznać Polaków mieszkających na Litwie.

Jesteśmy małżeństwem zamieszkałym w Niemczech i interesującym się innymi Polakami, mieszkającymi poza granicami kraju. Cieszylibyśmy się, gdybyście nasz adres wydrukowali w "Znad Wilii".

Serdecznie pozdrawiamy

Maria i Stefan Pollok
Postfach 101513, 45415 Niemcy

Radość z "Kalejdoskopu Wileńskiego"

Właśnie dzięki ofercie "Znad Wilii" nabyłam pocztą kasety-wideo o takim tytule. Wydała interesująca — oglądając poszczególne pozycje, wzruszałam się wielokrotnie, szczególnie przy filmowej opowieści o Ostrej Bramie. Pamiętam, jak podczas wojny, w czasie bombardowania bomby grzęzły obok — a kaplica ocalała.

Z przyjemnością oglądałam film o kościele św. Katarzyny, w którym kilkakrotnie brałam udział w procesji. Ks. Piotr Nowak z tego kościoła został trafiony odłamkiem pocisku w nogę. Ileż to innych wspomnień można snuć, oglądając tę kasety! To samo dotyczy przedstawianych miejscowości — bardzo ważny jest film o Górze Krzyży, na którym jedna z pielgrzymek umieściła krzyż, poświęcony zamordowanemu ks. Jerzemu Popiełusce. Na jego temat napisałam wiersz.

"Znad Wilii" dociera regularnie. Za pośrednictwem czasopisma przesyłam listy do ks. Józefa Obrębskiego z Mejszagoły oraz do p. Henryka Kujawy z Olsztyna, gdyż znałam osoby, które mogły być z nimi spokrewnione.

Z poważaniem

Ryszarda Śliwowska
Birmingham, Wielka Brytania

VI ZJAZD ZWIĄZKU POLAKÓW NA LITWIE

odbył się 23 marca. Wśród gości zjazdu był prezes Stowarzyszenia "Wspólnota Polska", prof. Andrzej Stelmachowski, posłowie na Sejm RP, senatorowie z Polski, działacze z poszczególnych organizacji i fundacji. Obecni wystuchali referatu sprawozdawczego Zarządu Głównego, poczym odbyły się dyskusje.

Zjazd podjął kilka uchwał, wybrany został 31-osobowy nowy Zarząd.

Jak przypuszczano, prezesem pozostał dotychczasowy lider ZPL i jedyny pretendent Ryszard Maciejkaniec, wiceprezesem Związku, z rezygnacją z tego stanowiska Leokadii Januśauskienė, został wybrany Ryszard Filipowicz.

Prof. Andrzej Stelmachowski wraz z towarzyszącymi mu osobami po obradach zjazdu odwiedził naszą redakcyjną galerię. Goście interesowali się działalnością placówki, obrazami malarzy wileńskich, rozmowa dotyczyła też planów na przyszłość.

T.B.



Delegaci zjazdu w trakcie głosowania

Fot. Bronisława Kondratowicz

Obiektom kultury — na odsiecz

rolniczej zawiązanej przez pracowników byłego sowchozu, za zupełnie bezwartościowe w tym czasie ruble. Obiekt został kupiony tylko po to, żeby po pewnym czasie odsprzedać już za pokaźną sumę dolarów, ale znowuż śmiesznie małą jak na tego typu budowlę. Kolejna spółka kupiła go tak sobie, bez specjalnego celu, w nadziei dalszego odsprzedać, ale zbankrutowała i mienie przejął Bank Rolniczy, również mający swe problemy.

Klub popadł w ruinę. Trudno sobie wyobrazić, żeby budowla, która zbudowana została za ledwie w roku 1978, według ciekawego projektu, będąca ówczesnie przykładem troski o

która obiekt przejął. Pan Merkys uważał, że trudno będzie go utrzymać, teraz widać, do czego to doprowadziło. Nie wyobrażam sobie, ile potrzeba środków, żeby budynkowi choć w pewnym stopniu przywrócić życie. Tymczasem mieszkańcy Mejszagoły, szczególnie młodzież nie mają żadnej placówki kulturalnej, gdzie by mogli spędzić czas wolny, nie ma nawet gdzie potańczyć sobie.

Andrzej Pilecki, kierownik wydziału kultury i sportu samorządu rejonu wileńskiego:

— To był największy ośrodek kultury w tzw. strefie wileńskiej. To dziwne, że osoby, które były powołane do zachowania dla odrodzonej

republiki najważniejszych obiektów, przyczyniły się do ich zagłady. A stało się tak z żarliwej chęci zrobienia wielkich pieniędzy bez

żadnych nakładów. Obiekt sprzedano, nie wnikając co jest w środku. Chcę zwrócić uwagę na to, że ustawodawstwo litewskie po dzień dzisiejszy nie ma odpowiednich mechanizmów, które by określały odpowiedzialność za podobne nadużycia i zobowiązały do odbudowy zniszczeń kosztem osób, które są temu winne. Myślę, że nie musimy ograniczać się tylko do poziomu rejonowego przy rozwiązywaniu takich problemów. Zostaje jedno — zwrócenie uwagi szerszych warstw społeczeństwa, bo ten przykład jest dość typowy, żeby powstały jakieś działania, mające na celu powstrzymanie podobnej działalności rabunkowej. Chcielibyśmy choć fragmentarycznie przywrócić funkcjonowanie klubu, tym samym powstrzymując jego całkowite zniszczenie.

* * *

Nie jest to jedyna historia wynikająca z niegospodarności i braku elementarnej odpowiedzialności. Budynek popada w ruinę, tymczasem w Mejszagołe szkoły pękają w szwach, nie ma sali sportowej, nie mówiąc już o jakiejś placówce kulturalnej. Na rozwiązanie państwowe raczej nikt tu nie liczy, bo "wyżsi urzędnicy mają własne problemy", zresztą nie zadługo wybory i znów przyjdą nowi. Jakże więc wyjście? Chyba najlepiej by było, gdyby kolejny ktoś, wreszcie solidny, wykupił obiekt, znalazł środki na remonty i zechciał jakoś połączyć biznes z dawnym przeznaczeniem ośrodka, czyli zrobić coś użytecznego — również dla kultury, sportu, relaksu. W dużej sali mogą przecież odbywać się jakieś przeglądy filmów, festiwale twórczości artystycznej, obrady, część pomieszczeń dałoby się zabudować pod hotel, który by tu mógł sprostować turystów, pod jakieś placówki rehabilitacji zdrowotnej, w sali sportowej mogłyby odbywać się poważniejsze zawody — nawet w skali republikańskiej! Trudno coś tu doradzać, miejscowi mieszkańcy lepiej znają swoje możliwości i potrzeby, ale, na litość boską, trzeba coś zrobić!

Romuald Mieczkowski

WANDALIZM W MEJSZAGOLE

kulturę i największa w podmiejskim rejonie wileńskim w tak krótkim czasie została tak zdezastrowana.

Zbigniew Hajdamowicz, starosta gminy mejszagołskiej:

— Wina spoczywa w dużym stopniu na byłej administracji sowchozu, która była wyznaczona przez namiestnika — jak my nazywamy byłego pełnomocnika rządu na rejon wileński Merkysa. Zupełnie nie zastanawiano się o przyszłości. Największe zniszczenia zaczęły się od wiosny-lata ub. roku, kiedy budowlę przejął bank, dlatego właściciele klubu nie interesują się jego losem, nawet nie zgłaszają na policję kradzieży. Co nam zostaje zrobić? Apelujemy do ludzi, żeby zaprzestali wandalizmu. W swoim czasie ludność Mejszagoły, w tym koło Związku Polaków na Litwie, była kategorycznie przeciwna prywatyzacji, postulowaliśmy, żeby obiekt został oddany dla samorządu bądź byłego ministerstwa kultury i oświaty. Dziwna sytuacja się wytworzyła — na kradzież policja nie reaguje, ponieważ nie ma sygnału od właściciela. Jeśli sytuacja się nie zmieni, budowlę zacznie się rozbierać po cegiełce...

Petras Rimkus, były dyrektor klubu:

— Klub otwarto w sierpniu roku 1978, ja rozpocząłem tu pracę rok później i byłem tu w ciągu 15 lat, zanim klubu całkowicie nie "sprywatyzowano". Proszę zobaczyć, do czego to doprowadziło, serce boli patrzeć. Nigdy nie wyobraziłbym sobie, że bez wojny coś takiego może spotkać ośrodek kultury. Przecież mogło tego wszystkiego nie być, tym bardziej, że przy tej prywatyzacji nikt tak na dobrą sprawę nie zarobił, no może, prócz spółki rolniczej,



Zdemolowane pomieszczenia klubu przypominają obrazek z Bośni...

Fot. Andrzej Pilecki

Czwartkowe spotkania w Olsztynie

O działalności Towarzystwa Miłośników Wilna i Ziemi Wileńskiej słyhać u nas najczęściej w konkretnym aspekcie współpracy, pomocy szkolnictwu polskiemu na Wileńszczyźnie. Jednym z najlepszych jest Oddział Towarzystwa w Olsztynie. Tradycją stało się zapraszanie wilnian (nie tylko Polaków) na stałe spotkania, które odbywają się w każdy drugi czwartek miesiąca. 14 marca miałem okazję spotkać się z członkami Towarzystwa i jego sympatykami. Natomiast jeszcze wcześniej "Znad Wilii" posiadało stały kontakt z tym miastem — w Olsztynie mamy swych prenumeratorów, autorów korespondencji, na czele z niezwykle aktywnym publicystą Mieczysławem Jakiewiczem. Niejednokrotnie też pisaliśmy o wkładzie wilnian do rozwoju różnych dziedzin gospodarki, nauki i kultury w powojennej historii Warmii i Mazur.

Spotkanie wywołało zainteresowanie, nie brakowało pytań, wynikała żywa dyskusja — w sumie była to potrzebna wymiana informacji na temat tego, co dziś łączyć może dawnych wychodźców z Wilna z krajem ich dzieciństwa czy młodości, jak też z rodakami, mieszkającymi nad Wilią w innych zupełnie realiach. Taka rozmowa — wydaje się — jest niezmiernie potrzebna, gdyż przyczynia się do wytworzenia zupełnie nowych jakościowo kontaktów, w których przeszłość jest ważnym dowodem pamięci historycznej, ale przede wszystkim potęguje chęć współpracy z krajem tak bliskim sentymentalnie.

W czasie spotkania miałem okazję opowiedzieć o koncepcji naszego pisma oraz o ogniu z nim powiązanych — o Polskiej Galerii Artystycznej, Studium Dokumentalistyki Filmowej. Była też okazja

porozmawiać z wiernym Czytelnikiem "Znad Wilii" od początków pisma — p. Henrykiem Kujawą, człowiekiem sercem pozostającym na Litwie, doskonale rozumiejącym problemy i właściwie oceniającym dorobek Polaków.

Miało też to spotkanie dla mnie szczególnie ważny wymiar — otóż dzięki niemu miałem możliwość zapoznania się z losami Dargiewiczów — mojej dalszej rodziny. Wynikiem tych rozmów wkrótce będzie materiał dokumentalny, opowiadający o złożonych losach moich krewnych, ich powojennej gehennie i sybirskim szlaku zesłańcym. Materiał ten zostanie zilustrowany unikalnymi fotografiami z Syberii, które opublikujemy po raz pierwszy.

Z przyjemnością zapoznałem się z autorem niedawnej publikacji ("Z.W.", 4/96) o wkładzie lekarzy z Wileńszczyzny do utworzenia służby zdrowia na Warmii i Mazurach. Przybliżyłem też sobie Olsztyn, poznając jego zabytki, placówki kulturalne, w szczególności galerie, by nawiązać kontakty współpracy. I takich rozmów było dużo.

Szczególne wdzięczność chciałbym wyrazić organizatorom mojego pobytu, zaś przede wszystkim drowi Tadeuszowi Stefanowskiemu, sekretarzowi Oddziału Towarzystwa Miłośników Wilna i Ziemi Wileńskiej, który poświęcił wraz ze swą Małżonką Zuzanną wiele starań, aby pobyt ten był owocny, obfitował w spotkania. To dzięki p.Stefanowskiemu mogłem w stosunkowo krótkim czasie tak wiele doznać wrażeń, pracować spędzić czas jako reporter i doznać wielu serdeczności, zresztą jak i ze strony tych, z którymi miałem możliwość spotkań.

Dr Tadeusz Stefanowski: Mamy wiele pomysłów

— Jaki jest podstawowy kierunek działalności Towarzystwa?

— Naszą działalność można umownie podzielić na dwie części. Jest to działalność na rzecz naszych rodaków na Wileńszczyźnie, jak też na rzecz przesiedleńców na Warmii i Mazurach.

— Wiem, że od czasu do czasu podejmujecie Państwo akcje pomocy szkolnictwu polskiemu na Litwie.

— Tak się dziwnie złożyło, że nasz oddział niejako "wyspecjalizował się" w fundowaniu sztandarów. Przypadek zrzucił, że mamy tutaj, w Lidzbarku Warmińskim, pochodzącą z b.Kresów hafciarke, która wykonuje nam te insygnia. Z początku był sztandar dla naszego oddziału, potem — dla Zarządu Głównego Związku Polaków na Litwie, następnie dla szkół — im. A.Mickiewicza, im. W.Syrokomli, im. Jana Pawła II. Wspieraliśmy też Uniwersytet Polski w Wilnie, organizowaliśmy przekazanie książek, maszyn do pisania dla kilku szkół i ZPL-u. W tej chwili technika poszła do przodu i raczej komputery należałoby wysłać.

— Jest to rodzaj pomocy, ale chyba i satysfakcja, gdy ta pomoc dobrze służy.

— Serdeczny kontakt od lat utrzymujemy z zaprzyjaźnionymi szkołami, nasi przedstawiciele odwiedzają te placówki w czasie świąt i różnych uroczystości. Już samo przekazywanie sztandarów odbywa się w sposób bardzo uroczysty.

— Ostatnio częściej mówi się o problemach, z jakimi spotykają się prawie wszystkie tytuły prasy polskiej na Litwie przy kolportażu w Polsce. Olsztyn działa na własną rękę, rozprowadzając niektóre tytuły z Litwy.

— Tak się dzieje od lat. Członkini Towarzystwa stara się sprowadzać najnowsze tytuły z literatury, związanej z naszym zainteresowaniem, a ukazającej się w różnych wydawnictwach. To samo dotyczy niektórych tytułów wileńskich, mam nadzieję, że i "Znad Wilii" spośród nich będzie, tym bardziej, że jak widać ze spotkania z redaktorem naczelnym, zainteresowanie tym dwutygodnikiem jest ogromne. Ja sam, kiedy otrzymałem pięć ostatnich numerów pisma, czytałem je do późnej nocy.

— Wiadomo, że cała działalność nie ogranicza się do kontaktów z rodakami na Litwie, pielęgnujecie Państwo również pamięć o wilnianach, którzy ostatecznie swój los złączyli z tzw. Ziemią Odrzyśka, bądź rozproszyli się po świecie.

— Jedną z pierwszych takich inicjatyw było wystawienie na Cmentarzu Komunalnym, przy Alei Zasłużonych skromnego pomnika, z wizerunkiem Matki Boskiej Ostrobramskiej i napisem "Wilnianie — Wilnianom", wmurowaliśmy do tego pomnika ziemię, sprowadzoną z Narwiku, Tobruku, z wileńskiej Rossy, jakiś kamuszek spod Ostrej Bramy. Co roku, 17 września, w rocznicę napaści Związku Sowieckiego na Polskę, zbieramy się tam na chwilę modlitwy. Mamy także swego kapelana, oczywiście pochodzącego z Wilna, jest to ks. Kozakiewicz, który prowadzi te nasze spotkania pamięci o rodakach, jak zwykle bywają wspomnienia...

— Ludzie lubią powracać do swych rodowodów, do swych korzeni, choć za sobą mają często niezwykle bolesne doświadczenia.

— Stąd wynika potrzeba stałych spotkań czwartkowych. Mają one różnych prelegentów i poruszają różne tematy, czasami wywołują dys-



Widok na Starówkę w Olsztynie

Fot. Autor

kusję, szczególnie gdy uczestniczy w nich p. Jakiewicz, którego uważamy za "encyklopedię wiedzy o Wilnie". Ponadto są inne spotkania, z okazji różnych świąt, z młodzieżą wileńską, studiującą w Olsztynie. Niektóre spotkania wsparte są kuchnią wileńską, np. szczególną popularnością cieszą się kołduny. Działają sekcje: popularno-oświatowa, gospodarza i turystyczna. Ta ostatnia cieszy się wielkim zainteresowaniem, choć wyjazdy na wycieczki znowu nie tak często dochodzą do skutku.

— Przyczyniacie się też Państwo do uroczniczenia kolonii dla dzieci z Wileńszczyzny.

— Pan Józef Nowicki z Mrągowa zorganizował już pięć turnusów z kursami żeglarskimi dla ponad 20-osobowych grup młodzieży wileńskiej. Takie obozy połączone są ze zwiedzaniem i wycieczkami do różnych miast Polski. W tej chwili w Mrągowie powstał oddział naszego Towarzystwa i nie znam planów ich działalności. Wszyscy uczestnicy takich turnusów odjechali z odznakami żeglarskimi, łącznie ze swoimi wychowawcami.

— Kilka słów proszę powiedzieć o sobie.

— Jestem sekretarzem naszego oddziału. A pochodzę z Wilna, żartobliwie czasem mówię o sobie: jestem "żulikiem z Łukiszek". Urodziłem się w 1931, w roku słynnej powodzi, w klinice prywatnej doktora Janowicza przy Alei Róż. Z Wilna wyjechaliśmy ostatnim transportem, w lipcu 1947 roku. Chodziłem do gimnazjum na ul. Ostrobramskiej, do "piątki". Dotychczas utrzymuję kontakty ze swoją klasą, dzięki wileńskiemu kolegom, a głównie Janowi Pakalniowski, który jest naszym kronikarzem klasowym i posiada informacje o wszystkich kolegach.

— To było słynne gimnazjum. Przypomnijmy niektóre nazwiska.

— Z naszej klasy się wywodzi nieżyjący już redaktor naczelny "Czerwonego Sztandaru" Stanisław Jakutis, również zmarły niedawno prawnik Zdzisław Tuliszewski. Do dziś spotykam się z Olgierdem Korzenieckim, okulistą od szkiele kontaktowych, ze wspomnianym Janem Pakalnisem. Natomiast większość kolegów przejechała do Polski, w tym Tadeusz Drozd,

który jest proboszczem w Rybinie Kłodzkiej, parę osób jest w Gdańsku, w innych miastach, z kolegą Kuleszą spotykałem się na studiach weterynaryjnych we Wrocławiu. Nie zdałem jednakże matury w Wilnie, dwa lata uczyłem się w Polsce, w Karpaczu pod Śnieżką. Byłem związany przez długie lata z Wrocławiem, zaś od 1967 roku pracuję w nowo powstałym Wydziale Weterynaryjnym Wyższej Szkoły Rolniczo-Technicznej w Olsztynie.

— Bywa Pan często w Wilnie?

— Rokrocznie na naszych "klasowych zjazdach". Spotykamy się w każdą ostatnią sobotę czerwca pod Katedrą, robimy pamiątkowe zdjęcia, potem wyruszamy do kościoła Św. Ducha na nabożeństwo, stąd na jakiś ubaw — czy to prywatnie do któregoś z kolegów, czy do lokalu. Prawie zawsze odwiedzamy mieszkanie Jana Pakalnisia na Zarzeczcu, w ubiegłym roku wykonał on masę kołdunów, gdzieś na trzydzieści parę osób... Dużo kolegów przyjeżdża z Polski. O paniach raczej czegoś więcej powiedzieć nie mogę, bo byłem w klasie męskiej, a spotkania odbywają się z równoległą z klasą żeńską — żeby nie było nudno. Przyjeżdżamy z żonami, mężami, dziećmi, a nawet wnukami. Zawsze też udajemy się na cmentarze, by złożyć kwiaty na grobach naszych nauczycieli i zmarłych już kolegów. Czcimy pamięć znanego chemika, p.Kuczewskiego, który był "postrachem gimnazjum", p.Biegi — germanisty, część profesorów gimnazjum znalazło miejsce wiecznego spoczynku w Polsce.

— Jaka ciekawsza impreza ostatnio miała miejsce?

— Kaziuki Wileńskie. Pierwszym miastem, w którym odbyły się, był Lidzbark Warmiński, od sześciu lat kiermasz odbywa się również w Olsztynie. Wilnianie zawsze przywożą piękne palmy, obrazki, pamiątki i nawet obwarzanki. Przed zebraniem wystąpiły już takie zespoły, jak "Wileńszczyzna", "Wilnia", "Kapela Wileńska", "Zgoda", częstym gościem był Wincuk, czyli Dominik Kuziniewicz. Staramy się organizować mniejsze imprezy, które odbywają się stale. Mamy wiele pomysłów.

— Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiał: Romuald Mieczkowski

SPOTKANIE Z PIĘKNEM

Od kilku tygodni w Polskiej Galerii Artystycznej "Znad Wilii" jest czynna wystawa znanego białoruskiego malarza Włodzimierza Gołuba. Jego obrazy znajdują się w muzeach nie tylko Białorusi, ale i Polski, w prywatnych kolekcjach na Litwie, w Izraelu, Niemczech i innych krajach.

Wystawę odwiedzili uczniowie Wileńskiej Białoruskiej Szkoły w Wilnie, z początku — klas starszych (mieli spotkanie z malarzem), a później — i klas początkowych.

Nasza szkoła specjalizuje się w kierunku humanistycznym, dużą uwagę zwraca się nauczaniu języków, a także etyki i wychowaniu estetycznemu. Lekcje rysunku uczy malarka Krystyna Bałachowicz, której obrazy były również eksponowane w PGA.

Obrazy Włodzimierza Gołuba mają charakterystyczną stylizację, są utrzymane w nurcie

KRONIKA PGA

pejzażu romantycznego, nawiązując do mistyczno-alegorycznej treści. Główną uwagę w twórczości przyciągają problemy miejsca człowieka w cywilizacji dzisiejszej. Wszystkie prace poświęcone człowiekowi — jego przeżyciom. Pracownicy galerii, o tak pięknej nazwie — "Znad Wilii", bardzo wydatnie przyczynili się do tego spotkania, opowiedzieli o twórczości tego plastyka, odpowiedzieli na pytania, jakie powstały z poznaniem prac innych mistrzów wileńskich. Przytulne sale galerii, miła atmosfera, życzliwy stosunek pracowników — wszystko to przyniosło wiele niezapomnianych wrażeń. Z wdzięcznością mówimy: "Do nowych spotkań w Galerii!"

Leokadia Miłasz,
nauczycielka Szkoły Białoruskiej w Wilnie

Ze sprawy osobistej Henryka Hlebowicza

Trudna droga życiowa księdza i profesora (2)

(dokończenie)

Sigitas Jegelevičius

W ciągu czterech lat pracy na uniwersytecie ks. H. Hlebowicz był duszpasterzem kilku organizacji młodzieżowych. Metropolita R. Jałbrzykowski, o bardzo konserwatywnych poglądach, uważnie przyglądał się jego aktywnej działalności. Podejrzewał go o ujemny wpływ, jaki wywiera na kleryków i młodzież akademicką. Rozczarowany taką oceną swojej pracy młody ksiądz odmówił się od wszystkich funkcji duszpasterskich. Jesienią 1935 roku, pod naciskiem ks. arcybiskupa, zrzekł się stanowiska zastępcy profesora na USB:

*Do Jego Ekscelencji
księdza Romualda Jałbrzykowskiego
Arcybiskupa-Metropolity Wileńskiego*

Niniejszym najpokorniej proszę Waszą Ekscelencję o zwolnienie mnie ze wszystkich obowiązków, związanych z duszpasterstwem akademickim, mianowicie: ze stanowiska moderatora Spółdzielni Marianskiej Akademickiej, kierownika Stowarzyszenia Katolickiej Młodzieży Akademickiej "Juventus Christiana" i cenzora czasopisma młodych katolików "Pax".

*Ks. Henryk Hlebowicz
Werenów, 11.XII.1933 r.*

*Do Jego Ekscelencji
Księdza Romualda Jałbrzykowskiego
Arcybiskupa-Metropolity Wileńskiego w Wilnie*

Niniejszym najpokorniej proszę Waszą Ekscelencję o zwolnienie mnie ze stanowiska zastępcy profesora U.S.B. i o powierzenie mi pracy duszpasterskiej.

*Wilno, 10 września 1935 r.
Ks. Henryk Hlebowicz*

We wrześniu 1935 roku został skierowany do dużej i bogatej parafii w Nowych Trokach (Artykuł "Proboszcz w Trokach" autorstwa Janiny Zagatowej ukazał się w "Z.W." 23/95

— Red.). Parafianie szybko polubili nowego proboszcza, chociaż nie zawsze byli im zrozumiałe jego postępowania. Na przykład, H. Hlebowicz oświadczył, że chodząc "po kołędzie", nie będzie brał żadnych datek, ani pieniężnych, ani rzeczowych. Nie chciano nowych tradycji. Zaczęły się nieprzyjemności. Jednak wielu stanęło w jego obronie. Wystosowali list, pod którym swój podpis słożyło 1460 parafian:

*Do Jego Ekscelencji Arcybiskupa-Metropolity w Wilnie
Podanie*

My, niżej podpisani parafianie parafii Rz.-Katolickiej w Nowych Trokach niniejszym prosimy Jego Ekscelencję o pozostawienie w naszej parafii obecnego ks. Proboszcza Henryka Hlebowicza, oraz upraszamy o niezwracanie uwagi na jakiegokolwiek paszkwile pisane pod adresem ks. Proboszcza Hlebowicza, gdyż pochodzą one od ludzi złej woli.

Troki, dnia 25 marca 1936 roku.

4 grudnia 1939 r. został mianowany wikariuszem kościoła św. Franciszka i Bernardyna w Wilnie. Gdy rozpoczęła się wojna niemiecko-sowiecka i linia frontu posunęła się daleko na Wschód, kuria arcybiskupia wysyłała z misją księży na ziemie białoruskie. Został również wysłany H. Hlebowicz. Ten fakt potwierdza ostatni dokument w odnalezionej sprawie osobistej księdza.

*Kuria Metropolitarna Wileńska
Wilno, dn. 20.IX.1941 r.*

Zaświadczenie

Niniejszym pismem Kuria Metropolitarna Wileńska zaświadcza, że ks. Dr. Henryk Hlebowicz przeznaczony jest przez władzę duchowną do pomocy ks. Al. Lubeckiemu w pracy duszpasterskiej w Chotajewiczach rejonu Pleszczenice.

Kanclerz Kurii



Jego działalność misyjna zakończyła się śmiercią męczeńską. 9 listopada 1941 r. Gestapo rozstrzelało księdza Henryka Hlebowicza w lesie koło Borysowa. W sprawie osobistej o tym nie ma żadnych dokumentów. Tylko na okładce grubym szryftem jest nakreślony znak krzyża i rok 1941.

Na tropach historii najnowszej

TRAGEDIA UKRYTA W TUSKULAŃSKIM PARKU



Park Tuskulański przed rozpoczęciem prac archeologicznych. Prawie nikt nie wiedział, że tu spoczywa 766 osób, skazanych na śmierć przez NKGB w latach 1944-47



Obuwie, znalezione przez specjalistów archeologii kryminalnej, którzy pracują pod kierownictwem profesora Vytautasa Urbonavičiusa
Fot. Archiwum

Pałac Tuskulański został wybudowany w 1825 roku na prawym brzegu Wilii naprzeciwko Antokola. Autorem projektu był znany architekt okresu klasycyzmu — Karol Podczyński. W pałacu mieściła się letnia rezydencja gubernatora Rimskiego-Korsakowa. Następnym właścicielem był szlachcic R. Pisanka. Wnętrze było bogato zdobione. Dookoła piękny park, kilka stawów. Do dzisiaj zachowała się stara kaplica. Wiadomości historycznych o pysznym niegdyś, klasycystycznym pałacu, jest dziś niewiele.

Po ostatniej wojnie budynki należały do NKWD. W latach 1963-70 dookoła wyrosła nowa dzielnica Żyrmyny. W pałacu mieściły się magazyny wyżej wspomnianego resortu, a dookoła stała technika wojskowa, również ta, wycofana z użytku. Pod koniec lat siedemdziesiątych Ministerstwo Spraw Wewnętrznych wybudowało ogromny Pałac Kultury i Sportu. Część parku zachowała się, została uporządkowana. Przeprowadzono oświetlenie i ustawiono ławki. Mieszkańcy okolicznych domów lubili ten zakątek. Miło spędzali czas pod drzewami, które liczyły sobie ponad sto lat. Jakież było zdziwienie wszystkich, gdy pewnego dnia ujrzeli wysoki płot wokół parku. Było nie do pomyślenia, że pod ziemią spoczywają prochy 766 osób, a może i więcej...

Uwzględniając dochodzenia historyków oraz pracowników resortu Bezpieczeństwa Narodowego i MSW, prezydent Litwy swoim dekretem z dnia 25 stycznia 1994 roku utworzył komisję specjalną do badań w byłym Parku Tuskulańskim. Przewodniczącym komisji został prof. dr hab. Vytautas Urbonavičius — archeolog, dyrektor Centrum Badania Zamków Litwy.

Po kilku miesiącach, w czerwcu, przystąpiono do pracy. Przy pomocy wojskowych odkopano fundamenty i piwnice zabudowań gospodarczych. Odkrycia były wstrząsające. Tylko w 1994 roku natrafiono na zwłoki 593 osób, następnego roku — odnaleziono jeszcze 113. Aktualnie liczba ludzi tu pochowanych sięga 766. Nie jest

ona ostateczna. Według danych Departamentu Bezpieczeństwa Narodowego, brakuje szczątków 60 osób. Archeolodzy przypuszczają, że natrafiają na jeszcze jedną mogiłę zbiorową.

Setki ludzi tu pochowanych — to osoby skazane na śmierć przez NKWD i NKGB w latach 1944-47. Wydobyte ludzkie czaszki są przestrzelone w kilku miejscach, niektóre z nich — zdeformowane od uderzeń. Niemało jest szkieletów młodych osób, zaś granica wiekowa sięga lat 70. Najczęściej napotykanym wiekiem — to 30-39. Znalaziono dużo rzeczy, które więźniowie mieli przy sobie.

Szczególnie skomplikowaną pracą jest identyfikacja zwłok, która odbywa się w Państwowej Służbie Medycyny Sądowej (kierownik placówki — prof. Antanas Garnus). Z pomocą przychodzą naukowcy Katedry Antropologii Fakultetu Medycznego Uniwersytetu Wileńskiego.

W Archiwum Specjalnym Litwy, chroniącym dokumenty byłego KGB, znajdują się sprawy osobiste ludzi tu pochowanych. Na podstawie charakterystyk zawartych w teczkach i za pomocą nowoczesnej techniki naukowcom udaje się rozpoznać niektóre szczątki. Do badaczy zwracają się osoby z rodzin, których bliscy zaginęli w więzieniach NKGB. Wspólnie udało się zidentyfikować kilka osób. Prace w tym kierunku nadal trwają.

Od razu po rozpoczęciu badań było wiadomo, że część osób tu spoczywających — to Polacy. Profesor Vytautas Urbonavičius powiedział, że do niego już się zwracały organizacje społeczne z Polski, które interesowały się pochowanymi tu osobami.

Tygodnik Wspólnoty Żeńców i Więźniów Politycznych Litwy "Tremtynys" ("Zesłaniec") zaczął drukować spis osób, które zostały skazane na śmierć przez NKGB w latach 1944-47. Chociaż redaktorzy nie przytrzymują się oryginalnej pisowni, nietrudno w tym spisie dostrzec nazwiska polskie.

Andrzej Pukszo

Dalia Matulaitė — autorka rzeźby "Grażyna"

*Często, myśliwa, na żmudzkim rumaku,
W szorstkim ze skóry niedźwiedziej kiryście,
Spiąwszy na czole białe szpony rysie,
Pośród strzelczego hasała orszaku...*

W ubiegłym roku wiele mówiło się o tej plastyczce. Powodem było odsłonięcie pomnika siostrzom-pisarkom, które podpisywały się jednym pseudonimem — Lazdyną Pelėda. Pomnik stanął na skwerze Starego Miasta — przy wylot-

cie ul. Końskiej i Wszystkich Świętych. Trzy jej prace znajdują się w parku M. Mažvydas w Kłajpedzie. Rzeźba "Równowaga" — obok Domu Wypoczynkowego Akademii Nauk w Półdnie. W 1972 roku wykonała "Neringę", która w 1984 roku upiększyła centrum Kłajpedy. Rzeźby Matulaitė w swych zbiorach posiada Muzeum Sztuki.

Pochodzi ze Żmudzi. W 1964 roku podjęła studia w Instytucie Sztuk Pięknych w Wilnie. Po

ukończeniu — praca pedagogiczna w szkole plastycznej. Aktualnie wykłada w Akademii Sztuk Pięknych (uczelnia zmieniła nazwę). Powróciła na katedrę rzeźby, gdzie studiowała. Jak sama twierdzi, wielki wpływ na nią wywiera twórczość ludowa, szczególnie mity, legendy. Ciągłe wraca do przeszłości swego narodu, do jego źródeł. Aby do końca wyrazić swe uczucia, szuka form nawiązań współczesnych.

Zapytana, jak powstała "Grażyna", wspomina, że to był rok 1972. Właśnie ukończyła "Neringę" i zastanawiała się, nad czym pracować dalej. Wtedy przypomniała o Grażynie. Chciała wybrać taką postać, która akcentowałaby historię i los narodu litewskiego. Lata siedemdziesiąte — to okres milczenia, do "jawności" było jeszcze daleko. Z drugiej strony, "Grażyna" zaimponowała jako postać, która skupia i kobiecą piękność, i męską odwagę. Już tyle lat minęło, a pani Dalia do tej rzeźby ciągle powraca. Ciągłe ją doskonali. Jeden wariant "Grażyny", mniejszy, znajduje się w zbiorach Muzeum Sztuk Pięknych Litwy, drugi — o wysokości 1,70 metra — w samorządzie miejskim Olity. Marzeniem autorki jest, żeby "Grażyna" stanęła

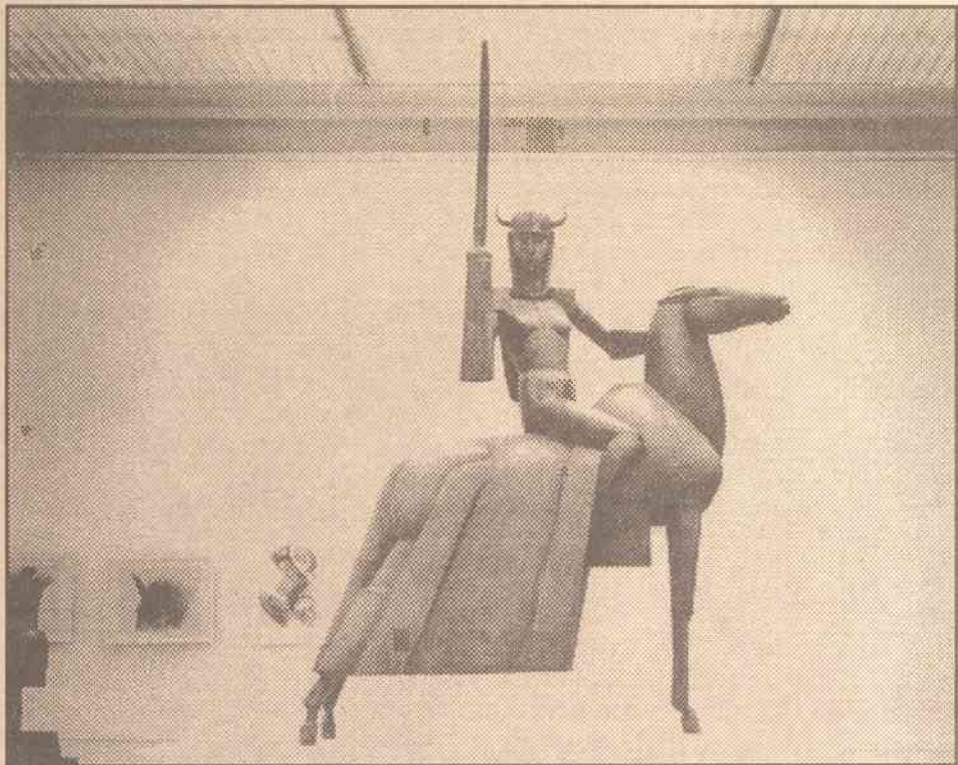


Fot. Archiwum

w Wilnie. Miejmy nadzieję, że przy okazji jubileuszu do tego dojdzie. Byłby to piękny akcent mickiewiczowski w naszym mieście.

W Wilnie, w wynajętym mieszkaniu przy zaułku Bernardyńskim poeta przygotował do druku "Grażynę". Ten poemat zajął znaczące miejsce w literaturze polskiej. Później został przetłumaczony na język litewski. Dla Litwinów, obok "Konrada Wallenroda", był i pozostaje najbardziej bliskim utworem Adama Mickiewicza.

Andrzej Pukszt



Grażyna Dalii Matulaitė

Wybitni ludzie Małej Litwy

MARTINAS MAŽVYDAS — TWÓRCA PIERWSZEJ KSIĄŻKI

Jeżeli ojcem literatury litewskiej jest bez wątpienia Kristijonas Donelaitis (Krystyn Donelajtis, 1714-1780), poeta wywodzący się z Małej Litwy, to twórcą pierwszej książki w języku litewskim jest Martinas Mažvydas (Mosvidius, Marcin Możwid), również związany z tym regionem.

Autor pierwszej drukowanej książki litewskiej urodził się około 1510 roku w rodzinie szlacheckiej na terenie obecnej Żmudzi. *Sądząc na podstawie języka utworów — pisze znany litewski językoznawca Zigmantas Zinkevičius — miejscem urodzenia Mažvydas mógł być miejscowość w okolicach Naumestis (pol. Nowe Miasto), Gardamas (Gordoma) i Šveškis (Szwększnie) w południowej Żmudzi.*

Wiadomo, że Mažvydas był fanatycznym zwolennikiem reformacji. Początkowo nauki pobierał w Wielkiej Litwie, znał łacinę i język polski. Musiał mieć staranne wykształcenie, bo w latach 1539-42 wykładał w wyższej szkole ewangelickiej w Wilnie, założonej w 1539 roku przez Abrahama Kulwiecia (lit. Abraomas Kulvietis, ok. 1510-1545), był prześladowany za głoszenie idei reformacji. Z chwilą nasilenia się kontrreformacji na Litwie Mažvydas na zaproszenie księcia Albrechta Hohenzollerna wyjechał do Prus Książęcych i w 1546 roku jako stypendysta księcia został przyjęty na uniwersytet Alberta w Królewcu.

W 1547 roku, jeszcze jako student, Mažvydas wydał w Królewcu katechizm pt. "Katechismusa prasty szadei" (Proste słowa katechizmu). Jest to pierwsza drukowana książka w języku litewskim. "Katechizm" Mažvydas liczył 79 stron małego formatu, zawierał natomiast elementarz, modlitwy i pieśni kościelne, poza tym — łacińskie dedykacje, przedmowy po polsku i po litewsku. Wszystko w formie wierszowanej. Litewska przedmowa stanowi pierwszy oryginalny litewski zbiór wierszowany.

Materiały, zawarte w książce, Mažvydas prawdopodobnie posiadał wcześniej, przed wstąpieniem na uniwersytet, a być może nawet przed przyjazdem do Królewca. Przypuszcza się, że ktoś musiał mu pomagać w wydaniu książki, bowiem w ciągu jednego roku przygotować i wydać taki katechizm było praktycznie niemożliwe. Na karcie tytułowej książki nie figuruje nazwisko autora. Mažvydas nazwisko swoje ukrył w akrostychu, który rozszyfrował polski językoznawca Jan Safarewicz dopiero w 1938 roku. On właśnie odkrył, że pierwsze litery 3-19 linijek wierszowanej przedmowy stanowią imię i nazwisko autora.

Książka Mažvydas "Katechismusa prasty szadei", zawierająca prócz tekstu religijnego także najprostszy elementarz, zbiór podstawowych wiadomości o zachowaniu się moralnym człowieka, była wówczas pierwszą odezwą do Litwinów w ich języku ojczystym. Stanowiła też pierwszy krok, początek literatury litewskiej, ponieważ dotychczas na Litwie istniało piśmiennictwo wyłącznie w językach starobiałoruskim, łacińskim i polskim, a w Małej Litwie także w niemieckim.

"Katechizm" Mažvydas ma wyjątkowe znaczenie dla historii i historycznej dialektologii języka litewskiego. Od chwili ukazania się "Katechizmu" rozpoczyna się historia litewskiej ortografii i norm języka literackiego, jego kodyfikacji. Jako pierwszy litewski elementarz, książka Mažvydas posiada ogromne znaczenie dla historii litewskiej pedagogiki. Wiadomości w niej zawarte o starolitewskiej religii, zabobonach, obyczajach cenne są dla badaczy folkloru, a wydrukowane tam nuty — dla muzykologów. Książka Mažvydas w kulturze litewskiej zajmuje wyjątkowe miejsce. Wybitny litewski poeta Justinas Marcinkevičius (ur. 1930) pierwszej litewskiej książce i jego autorowi poświęcił wierszowany dramat "Mažvydas" (1976), który sta-

nowi drugą część trylogii (Mendog — Mažvydas — Katedra). W trylogii tej poeta uogólnił najważniejsze okresy formowania się narodu i jego życia duchowego. "Mendog" symbolizuje państwowość, "Mažvydas" — piśmiennictwo i "Katedra" — życie duchowe narodu.

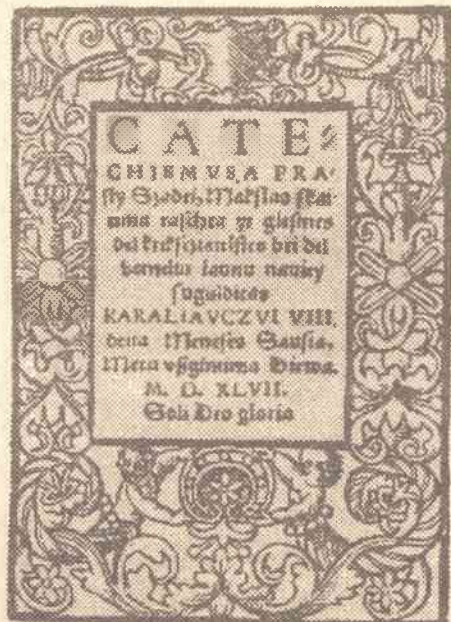
Po ukończeniu uniwersytetu w 1548 roku ze stopniem bakałarza, jeszcze przed przyjęciem posady pastora, Mažvydas w 1549 roku wydał w Królewcu drugą litewską książkę pt. "Pieśń św. Ambrożego" — przekład z języka łacińskiego. Ponieważ nie znał jeszcze wtedy języka niemieckiego, w 1549 r. został skierowany do parafii protestanckiej w Ragnecie (lit. Ragainė, obecnie Nieman).

W Ragnecie i okolicy w ówczesnych czasach mieszkali przeważnie Litwini. Język niemiecki znali tylko nieliczni. Nawet urzędnicy Niemcy, którzy tam pracowali, musieli umieć mówić po litewsku. W 1554 roku Mažvydas awansował: został powiatowym superdiakonem, tj. zastępcą biskupa.

W 1559 roku pastor ragnecki wydał trzecią litewską książkę pt. "Forma chrztu" (o obrzędzie kościelnym), którą tym razem przełożył z języka niemieckiego.

Jednakże najważniejszym dziełem Mažvydas, nad którym pracował do końca życia, był zbiór litewskich pieśni religijnych. Niestety, książki tej autor opublikować nie zdążył. Zmarł w Ragnecie w 1563 roku. Po śmierci Mažvydas jego zbiór pieśni religijnych wydał cioteczny brat, pastor królewiecki, Bałtramiejus Vilentas (Bałtromiej Wilent, ok. 1525-1587). Ukazały się one w dwóch częściach wydania "Pieśni chrześcijańskie" (cz.I — 1566, cz.II — 1570). Pieśni te przez dłuższy czas stanowiły podstawę dla pastorów działających w parafiach litewskich w Prusach Książęcych.

Działalność Mažvydas, mieszkańca Prus, jako pierwszego starolitewskiego pisarza i krze-



Tytułowa strona pierwszej książki litewskiej — "Katechizmu" M. Mažvydas

wiciela kultury i religii wśród Litwinów zamieszkających w Małej Litwie, zajmuje poczesne miejsce w historii literatury litewskiej, historii starolitewskiego języka i litewskiej kultury narodowej. Sam Mažvydas był i jest chlubą nie tylko narodu litewskiego, ale też narodów zamieszkujących na terenie Prus, ponieważ wiernie służył narodowi litewskiemu jednakowo służył innym w d. Prusach Książęcych. A jego "Katechizm", pierwsza książka w języku litewskim, należy do skarbnicy kultury duchowej całej europejskiej wspólnoty narodów.

Mieczysław Jackiewicz

Konkurs

NASZE MAŁE OJCZYZNY



Ziemia trocka — ojczyzna ma

Gdzie Kiejstutowy stołeczny gród
Witolda zamkiem świeci wśród wód,
Gdzie pośród gajów jeziora lśnią,
Piaszczysta gleba sypie swój plon,
Gdzie nad wodami miasteczka wsie
Ma Matka Trocka w opiece swej.

Gdzie różna mowa różny ton ma —
To Ziemia Trocka — Ojczyzna ma.

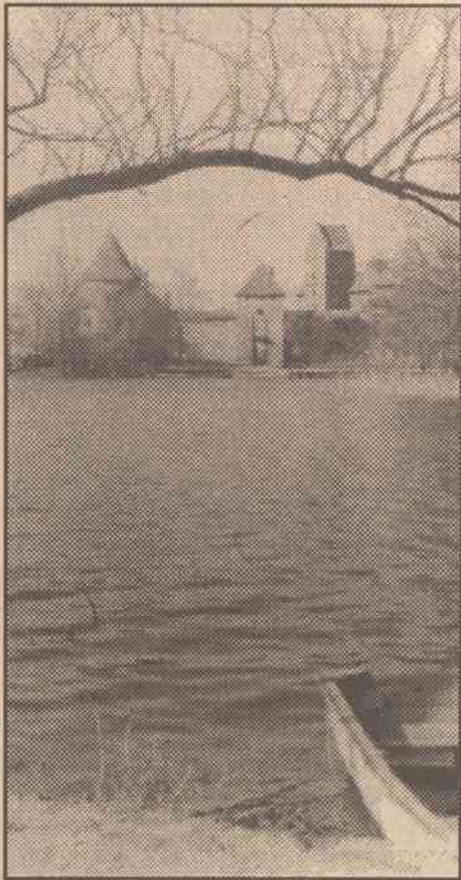
Dał Zygmunt z Barbarą miłości wzór,
I dla nas urok tu ma każda z roku pór,
Nie zmaci wody żaden nam wróg —
Historię naszą połączył Bóg.

Miłość w nas rośnie i w sercu trwa —
To Ziemia Trocka — Ojczyzna ma.

Dźwięcz, polska pieśń! Harmonio, graj!
Nieś ludziom radość, kwitnący maj!
Siej wokół szczęście, wesele, śpiew!
Dźwięcz, polska pieśń — braterstwa zew!

Piosenka dźwięczy, muzyka gra
To Ziemia Trocka — Ojczyzna ma.

Barbara Sidorowicz
w Jurgielany, rejon Trocki

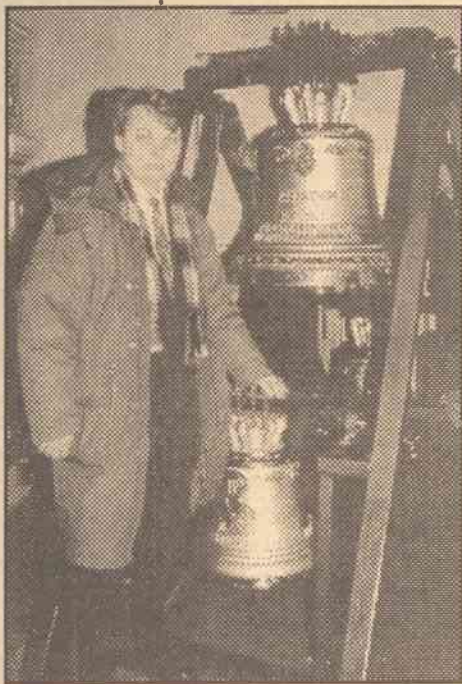


Zamek na wyspie w Trokach ma swój urok
o każdej porze roku. Jest jednym z najpięk-
niejszych zabytków nie tylko Ziemi Trockiej, a i
całej Litwy.

Fot. Romuald Mieczkowski

Wzruszająca uroczystość w Olicie

DZWONY WRACAJĄ DO KOŚCIOŁÓW



Autor publikacji przy dzwonach, które trafiły
na Litwę

Dzisiaj rzadko można usłyszeć bicie
dzwonów, zarówno w Wilnie, jak i we wsiach
Wileńszczyzny. Wiele kościołów na Litwie w
ogóle ich nie posiada. Taka sytuacja była i w
Olicie. Miejscowy kościół pod wezwaniem
Anioła Stróża postanowił nabyć dzwony od zna-
nej polskiej firmy — ludwisarni Falczyńskich.
Liczy ona prawie 200 lat, już szóste pokolenie
kontynuuje trudną pracę ludwisarską.

21 stycznia parafianie przeżyli piękne chwi-
le. W tym dniu poświęcono, raczej "ochrzczono",
trzy dzwony. Bowierni dzwony, jak i ludzie,
są chrzczone, mają swoje imiona. Do Olity
przybyły: Św. Piotr o wadze 220 kg, Św. Jan —
100 kg, Św. Jakub — 70 kg. Są to właściwie
sygnaturki, ponieważ dzwon, według tradycji lu-
dwisarskiej, musi ważyć co najmniej 450 kg.

Tłumy ludzi zebrali się na mszę św., aby po
raz pierwszy usłyszeć bicie dzwonów w swoim
kościele. Przybyli parafianie oraz ludzie z
odległych miejscowości. Ksiądz biskup, który
dokonał poświęcenia, podczas kazania ujawnił,
że to pierwsza taka uroczystość w jego życiu. Po
wyświęceniu usłyszeli długo oczekiwany dźwięk

dzwonów. Choć są małe, rozlegająca się mu-
zyka zachwyciła wszystkich, była pełna harmo-
nii. Znany kompanolog litewski Algirdas
Karaška stwierdził, że nie spodziewał się tak
pięknych tonów. Był mile zaskoczony. Ksiądz
proboszcz J. Insoda również nabył nowoczesne
zawieszania. Odgrywają one ważną rolę w mo-
mentach uruchamiania dzwonów, ponieważ wte-
dy są wytwarzane ogromne siły dynamiczne.

Tradycyjnie w kościołach był człowiek od
dzwonienia, czyli dzwonnik. Dzwony w parafii
Anioła Stróża będą miały napęd elektromag-
netyczny. Zainstalowano tu specjalne urzą-
dzenie. Można dzięki niemu zaprogramować
na tydzień lub dłuższy okres, aby o ustalonej
godzinie dzwoniły. W zakrystii wystarczy
naciśnąć odpowiedni przycisk i już się rozlega
bicie dzwonów...

Po mszy św. ludzie długo nie śpieszyli do
domu, stali w zadumie i słuchali. Na oczach u
wielu były łzy. Kościół znajduje się na górze i
pełny głos rozchodził się majestatycznie po
całym mieście.

Jan Wierbiel



Ludwisarnia
Falczyńskich liczy
ponad 200 lat
Fot. Archiwum

Seminarium międzynarodowe o problemach mniejszości

Mieszkamy razem w państwie wielonarodowym

Pod takim hasłem w dniach 21-23 marca
odbyło się seminarium, zorganizowane przez
Centrum i Stowarzyszenie zapobiegania kon-
fliktów na Litwie (Lietuvos konfliktų prevenci-
jos centras ir asociacija) oraz Wileński Uniwer-
sytet Pedagogiczny, wspólnie z przedstawicielami
międzynarodowego ruchu katolickiego Pax
Christi.

Pax Christi — to organizacja społeczna,
która powstała w roku 1948 we Francji, aktual-
nie ma swoje oddziały w kilkunastu krajach Eu-
ropy i Ameryki. Ma na celu — łagodzenie róż-
nych konfliktów, w tym narodowościowych,
poprzez kulturę i oświatę. Ostatnio przedstawi-
ciele tego ruchu katolickiego współpracują z
Centrum zapobiegania konfliktów, którym kie-
ruje socjolog, prof. dr hab. Juozas Lakis.

Do Wilna delegacja Pax Christi przybyła w
składzie: Etienne De Jonghe, (sekretarz gene-
ralny), Michael Roekaerts, Daniel Von Dael
(wszyscy z Belgii), Józef Matulnik (Słowacja),
Lajos Toth, Beata Bartos (przedstawiciele
oddziału na Węgrzech). Goście zwiedzili
wileńską szkołę im. Wł. Syrokomli i odbyli
rozmowę z dyrektorem, nauczycielami, byli obecni
na lekcjach języka polskiego i angielskiego.
Udali się do Trok, aby spotkać się ze wspólnotą
karaimską.

W piątkowe popołudnie odbyła się dyskusja
"przy okrągłym stole", z udziałem mass mediów.
Na to spotkanie przybyło wiele osób, w tym
ludzi młodych, doktorantów z UW i UPW, co
wskazuje na zainteresowanie tematem semina-
rium. Choć wśród zebranych na sali byli

przedstawiciele różnych wspólnot narodowych,
polemika toczyła się wokół oświaty polskiej na
Wileńszczyźnie.

Pan Etienne De Jonghe zebranych powie-
dział, że szkoła im. Wł. Syrokomli zrobiła na nim
dobre wrażenie. Dobrze jest, gdy uczniowie
opanowują równolegle kilka języków, już od
najmłodszych klas rozmawiają po polsku, lite-
wsku, stawiają pierwsze kroki w angielskim.

Wykładowca UPW Jan Sawicki przypo-
mniał o aktualnych problemach oświaty pol-
skiej, bo jest ich niemało: brak kadry pedagogi-
cznej — przede wszystkim, możliwość dostania
się na studia po średnich szkołach polskich,
nieokreślony status Uniwersytetu Polskiego w
Wilnie.

Zebranych zdziwiła wypowiedź Valdasa Ba-
naitisa (z zawodu narkolog, od kilku lat intere-
suje się sprawami narodowościowymi wokół
Wilna), która odbiegała od tematu seminarium.
Akcentował bowiem zły stan szkół litewskich na
Wileńszczyźnie.

Następnego dnia uczestnicy seminarium
pracowali w bardziej wąskim gronie.

— Jesteśmy nastawieni na konstruktywną
dyskusję, na roboczą atmosferę. Oświata i kul-
tura mniejszości narodowych — to poważny
problem i jest tu potrzebna konkretna, solidna
praca — skomentował przebieg seminarium
prof. J. Lakis, główny inicjator imprezy.

Andrzej Pukszt

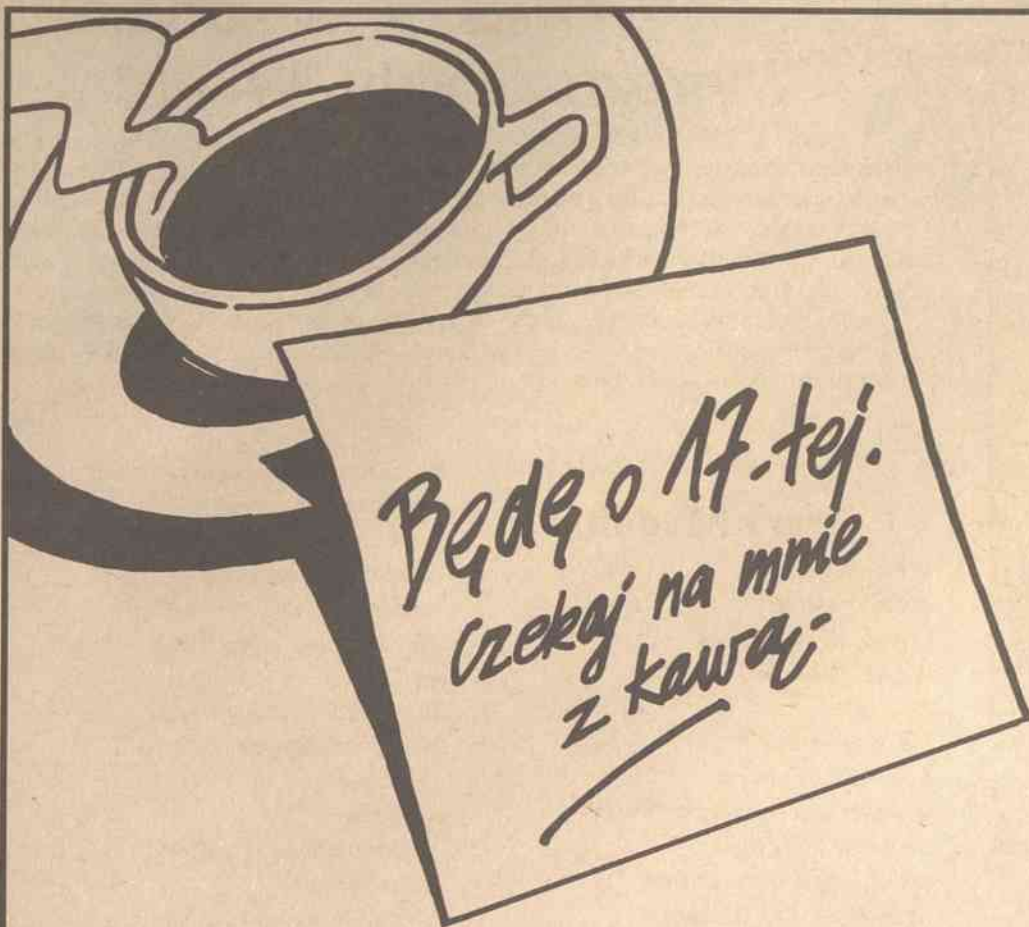
Szansa dla absolwentów szkół polskich

NA STUDIA DO POLSKI

31 marca Konsulat RP w Wilnie kończył przyjmowanie dokumentów od osób, które
pragną kształcić się na różnych uczelniach w Polsce: w kolegiach nauczycielskich, w szkołach
wyższych i na uniwersytetach.

W tym roku są preferowane kierunki: języki obce i matematyka — w Kolegium Naucz-
cielskim, nauczycielskie — w Wyższej Szkole Pedagogicznej, ekonomiczne oraz stomatolo-
gia. Na inne — kandydaci przyjmowani w zwykłym trybie. Nie prowadzi się rekrutacji na:
nauczanie początkowe, filologię polską, medycynę, prawo, neofilologię na uniwersytetach,
studia aktorskie i filmowe, dziennikarstwo i nauki polityczne. Wstępnej kwalifikacji dokonuje
komisja upoważniona przez Ministra Edukacji Narodowej na podstawie sprawdzianu testo-
wego i rozmowy kwalifikacyjnej. Pisemny sprawdzian testowy — z języka polskiego i przed-
miotów kierunkowych. Termin pracy komisji — ostatnia dekada kwietnia, maj i czerwiec.

A.P.



„Uwodzicielski smak i aromat”



MK CAFÉ Natural

KAVINÉ
Alina
KAWIARNIA

Pylimo 49, Vilnius, tel. 622094

Oferuje dania polskiej kuchni
i organizuje przyjęcia

JAN PIETRZAK WYSTĄPI W WILNIE

Przybywa na zaproszenie Polskiego Stowarzyszenia Niepełnosprawnych LITPOLINVA (prezes — Mieczysław Palewicz). Z kabaretem "Pod egidą" wystąpi w Rosyjskim Teatrze Dramatycznym (na Pohulance) 13 kwietnia o godzinie 19.

Bilety można zamówić u p. Palewicza pod numerem tel. 758617.

Dochód z występów Jan Pietrzak przekazuje na potrzeby Stowarzyszenia.

PRENUMERATA

Jej cena na jeden miesiąc dla Czytelników na Litwie wynosi 1,60 Lt z dostarczeniem. Zaabonować pismo można w urzędach pocztowych lub w galerii polskiej do 10 dnia każdego miesiąca.

Nasz indeks: 67248

Informacji można zasięgnąć telefonicznie:

22 42 45, 22 30 20

Prenumerata roczna w Polsce wynosi 76 zł, półroczna — 38 zł, kwartalna — 19 zł. Wpłaty należy dokonywać na konto Towarzystwa Miłośników Wilna i Ziemi Wileńskiej: Bank BP, oddział II Warszawa, nr 1528-159317-132-101, "Znad Wilii".

Wysokość prenumeraty w krajach Europy Zachodniej, Ameryki i Australii — 88 USD lub 56£. Zaabonować pismo można na dowolny okres, przysyłając czeki na nazwiska wydawców i adres redakcji.

Prenumerata w innych krajach Europy Środkowej i Wschodniej — 30 USD rocznie.

Drodzy Państwo, prosimy pamiętać, że prenumerując "Znad Wilii" wspieracie Państwo niezależną prasę polską na Litwie i udostępniecie ją Czytelnikom na Wschodzie!

Oferujemy kasety wideo



z najciekawszymi zabytkami Wilna (Ostra Brama, Św. Ducha i in. kościoły), miejscowościami Litwy (Góra Krzyży, Szydłów, Druskienniki, Troki, Powiewiórka i in.), fragmentami występów polskich zespołów artystycznych ("Wilii", "Wileńszczyzna", "Kapela Wileńska", Teatr Polski w Wilnie).

Cena 3-godzinnej kasety — 40 Lt. Przy wysyłce pocztowej zagranicę — 10 USD (albo równowartość w złotych RP lub innej walucie) plus koszty przesyłki. Do Polski — i krajów Europy — 12 Lt (3 USD). Pieniądze można wpłacić na konto w Warszawie lub przysyłając czeki na nazwisko redaktora lub wydawcy.

CENNIK OGŁOSZEŃ

1 cm kw. — 2 Lt (1,20 zł).

Ceny ogłoszeń zamieszczanych na pierwszej i ostatniej stronie dwutygodnika "Znad Wilii" są wyższe o 100 proc. Do tego należy dodać 18 proc. podatku PVM (od wartości dodanej). Przy dostarczeniu ogłoszenia gotowego do druku stosujemy zniżkę wysokości 10 proc. Taką samą zniżkę stosujemy przy drukowaniu ogłoszeń o wymiarach powyżej 400 cm kw. (pół strony gazetowej) i 20 proc. — za całą stronę. Przy powtórzeniu stosowany jest rabat wysokości 10 proc. Redakcja udziela prowizji za dostarczanie ogłoszeń.

Ilganytojo 2/4, 2001 Vilnius
tel. 22 42 45, tel./fax 22 34 55

POLSKIE STUDIO DOKUMENTALISTYKI

w Wilnie proponuje swe
USŁUGI W FILMOWANIU.

Na sprzęcie
wysokiej klasy
utrwalamy
uroczystości,
wykonujemy
tematyczne
zlecenia.



Tel. 22 30 20, 22 42 45, 23 04 24

ZNAD WILII
1996.02.1-15

7

Zaprasza
Polska Galeria Artystyczna

Każdego dnia od godz. 11 do 18 przy redakcji czynna jest ekspozycja współczesnego polskiego malarstwa w Wilnie. Do nabycia — prace plastyków, książki o tematyce wileńskiej, prasa, kasety muzyczne i wideo. W PGA można posłuchać muzyki, w artystycznej atmosferze napić się kawy z firmowym pączkiem, spotkać ciekawych ludzi, podyskutować, spędzić przyjemnie i po prostu treściwie czas. W Galerii stale odbywają się imprezy artystyczne. Jest to doskonałe miejsce na spotkania towarzyskie i klubowe, konferencje i narady, na wszelkiego rodzaju przyjęcia o wysokim standardzie.

WEKTA®

**Domofony
cyfrowe**

firmy "Wekta"

— to bezpieczeństwo
w każdym domu!

Chcesz zarobić —
zgłoś się do
"Znad Wilii"!

Jeśli masz czas, zastanów się nad naszą ofertą.

Redakcja zatrudni kolporterów pisma. Jest to zajęcie nie do odrzucenia dla emerytów,

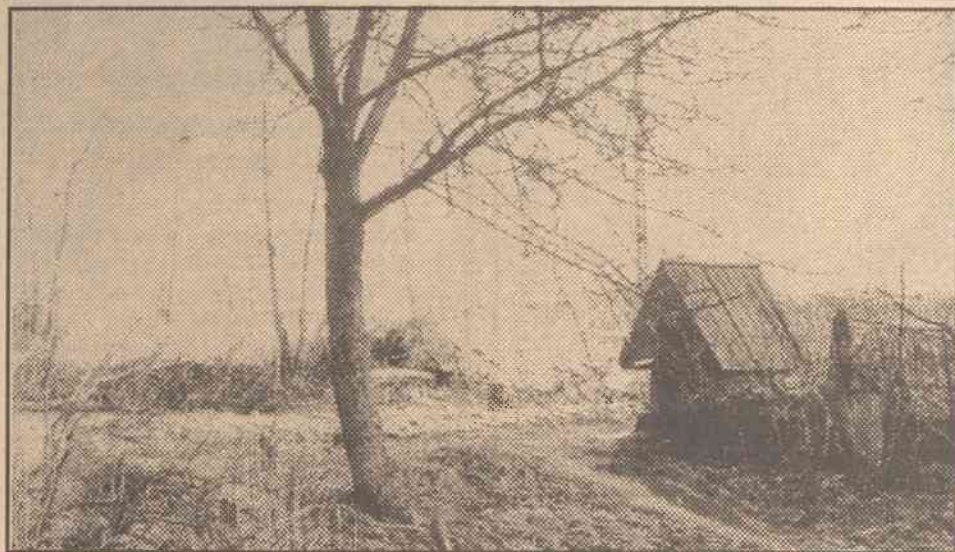
okazja dla uczniów, szczególnie w okresie wakacji. Mile widziana współpraca z pracownikami organizacji społecznych i placówek kulturalnych. Zwracać się tel.: 224245.

Redakcja poszukuje dystrybutorów na terenie Polski. Oferty prosimy kierować na adres: Ilganytojo 2/4, 2001 Vilnius

Oferujemy swe usługi przy kopiowaniu o formatach nie większych A3.

Zamówienia — nie mniej niż 500 egz. — prosimy zgłaszać telefonicznie: 224245 i 223020

"Znad Wilii" — niezależny dwutygodnik społeczno-kulturalny
Adres redakcji: 2001 Vilnius, ul. Ilganytojo 2/4, tel.: 224245, fax 223455; Polska Galeria: tel.: 223020
Red. naczelny: Romuald Mieczkowski. Wydawca: VanRoma S.A. — prezes Wanda Marcinkiewicz-Mieczkowska
Konto: 400467987 Komercinis bankas „Vilniaus bankas”, kod 260101777
* Skład komputerowy. Druk offsetowy * Drukarnia S. A. „Spauda” * SL 160 * Indeks 67248
* Podpisano do druku 29 marca 1996 r.



Z cyklu "Fiabianiszki, których nie ma"

Fot. Autor

Czym jest dzieciństwo? Najcieńszą, ulotną i może najbardziej kolorową warstwą wspomnień? Z biegiem czasu w niepamięć idą przykre zdarzenia, zostaje to, co ciepłe i przyjemne. Do dzieciństwa, jako do życiowej odskoczni, człowiek tym częściej wraca, gdy wyjeżdża z ojczyzny, albo strony te zmieniają swój wygląd, kiedy otaczają go całkiem obcy ludzie, z obcymi sprawami. Kiedy brakuje tych, którzy stąpali po tamtej ziemi.

Gdy ją wspominam, mam wrażenie, jakbym wyjechał bardzo daleko, choć mieszkam dosłownie w dwóch krokach od miejsca swego dzieciństwa. I choć nie przeszedł tu jakiś kataklizm, to z tamtych lat nic nie pozostało. Ludzie się rozproszyli, ziemia całkowicie zmieniła swe oblicze.

Fabianiszki, wieś oddalona od centrum Wilna o 5-6 kilometrów, rogatki miejskie w zasięgu ręki... Chodziliśmy na wzgórze, skąd wystrzelały dalekie kościelne wieże i białe mury miasta, które istniało równolegle, żyło własnym tajemniczym życiem. Widok Wilna z wysokości piaszczystego pagórka, obsianego gryką, a potem mizernie porośniętego kukurydzą, był jak kolorowa pocztówka. Patrząc na nią jakoś nie mogliśmy uzmysłwić sobie, że domy istnieją naprawdę, że obok nich mogą chodzić ludzie, jeździć samochody. W czasie pobytu w mieście staraliśmy się niektórych zabudowań dotknąć, ażeby się przekonać, czy to te same, z panoramy, jaką oglądaliśmy z kołchozowego wzgórza.

Myśląc o dzieciństwie, zastanawiam się, jakie najpierwsze wspomnienie pozostało w mojej pamięci. Chyba jednak nie widoki tonącego w zieleni i oddali miasta. To przyszło potem. Na początku mógł być zapach babcinej komody, słońce w szparach stodoły, w której nocowaliśmy letnią porą.

Pierwsze dłuższe zetknięcie się z miastem było nieoczekiwane, a nawet na swój sposób dramatyczne: zachorowałem na żółtaczkę i skierowano mnie do zakaźnego szpitala na Zwierzyńcu, skutecznie odseparowując od mojego świata. Znalazłem się po raz pierwszy sam w mieście. Nie było strzelistych wież kościelnych, kolumn pałacowych, starych parków. Choć nie chodziłem jeszcze do szkoły, to umia-

łem już czytać, więc w szpitalu czas mi umilały książeczki. Po raz któryś przeczytywałem historię "O Janku, co psom szył buty" — taki los miał mnie dopaść, gdybym w przyszłości nie chciał się uczyć. Było jednak bardzo nudno — nie mogłem zrozumieć sensu mojej choroby, bo jakoś nic nie bolało, więc postanowiłem wydobyc się z tego szpitala. Ale nasze piętro było zamknięte na klucz. Przez okienko w drzwiach dostawaliśmy przesyłki, w każdej z nich był dla mnie sok z marchwi.

Przez okno wydobyć się było za wysoko. Zostawało wymyślić coś innego. Wpadłem wtedy na pomysł napisania do matki listu o mnie więcej takiej treści:

Droga Mamo, nie wiesz, jak mi tu źle. Trzymają mnie na uwięzi. Nigdzie nie mogę ruszyć się. Nie dają żadnych zabawek. Jedzenie paskudne. Gdyby nie Twoje przesyłki (szkoda, że zapominasz o szynce, tej wędzonej), to bym umarł z głodu. Dalej już tak nie wytrzymam i coś chyba zrobić. Ratuj mnie! Jeśli nie masz pieniędzy, sprzedaj krowę i wykup mnie z tego więzienia.

Twój zrozpaczony Romuś.

Nazajutrz z samego rana zobaczyłem taki obrazek: do naszej sali wkroczyła delegacja ludzi w białych kitlach. W białym kitlu zobaczyłem też matkę. Wszyscy rozmawiali ze mną bardzo grzecznie, wytykali, czy ktoś mnie nie krzywdzi, czy smakuje jedzenie, przynieśli jakieś zabawki. Potem długo tłumaczyli o tej chorobie, którą — rzecz dziwna — można wyleczyć tylko tutaj.

W szpitalu pozostawałem jeszcze przez pewien czas. Jakże jednak odmieniła się moja sytuacja! Lekarze z uśmiechem zwracali się do mnie, salowe nie karciły więcej, kiedyśmy hasali po korytarzu, nawet sprzątaczką mówiła z szacunkiem: "To nasz pisarz".

Tak właśnie słowo pisane po raz pierwszy pozwoliło odnieść sukces. Kto wie, czy nie największy. Potem matka mówiła: "Wiedzieliśmy, że to, co pisałeś, to nieprawda. Ale doszliśmy do wniosku, że coś w tym musiało być, bo przecież dziecko z powietrza czegoś takiego nie wymyślił".

Romuald Mieczkowski

Wiersze z cyklu "Wilno"

Urodził się w 1941 roku w Wilnie. W 1969 roku zdobył dyplom artysty-malarza. Przez pewien czas był asystentem prof. J. Hałasa na Katedrze Malarstwa i Rysunku. Uprawia malarstwo, grafikę, rysunek, malarstwo architektoniczne. Jest autorem 20 wystaw indywidualnych, udzielił w 150 ekspozycjach zbiorowych w Londynie, Glasgow, Plymouth, Stockton, Lille, Hamburgu, Hannoverze, Düsseldorfie, Neapolu, Capri, Rzymie. Prace w zbiorach państwowych i prywatnych w Polsce, Niemczech, Finlandii, Kanadzie, Czechach, we Włoszech. Odbił podróże artystyczne po krajach śródziemnomorskich, Dalekiego Wschodu, na Syberię i do krajów Europy Północno-Wschodniej.

Mojej Mamie

Twarz Madonny

W modlitwie
do ludzi wracasz
przynosisz jak dawniej
w garści kwiatów z łąki
łzę
martwego ptaka
co daleko od słońca
w cieniu kapliczki przy drodze
świerków wiekowych
jak katedry ulic dzieciństwa
gdzie rodzic twój wracasz
do Matki
Królowej na Ostrej Bramie

Neapol 1991/1993

Dobra noc

Ulice lipowe śpiąc śnią
jaśminu płatkami zasłane

A zapach przepływa
drzewami oplata zawraca
by spadać wieżami co strzegą
łagodnym szelestem

Noc dobra
Dobranoc

Olsztyn, lato 1992

Tobie Mamo

Trzymałaś moją rękę
prowadząc przez miasto
Wilno dzieciństwa
obok księżyc
wysoko i blisko nad dachami
kościółkami uśpionego grodu
Domy jak twierdze
udręczone dzielne kamienie
pamiętające krew
trwają w nadziei
i pogodnym przetrwaniu
dzieci Matki
Królowej na Ostrej Bramie
Tobie Mamo
wschody i zachody

podróże w nieskończoność błękitu
słońce moich marzeń
cisze i szepty morza
Nosisz mnie przy sercu
płaczesz za mnie
Dajesz mi siłę i wiarę
krwi ciepło
Biele i czernie mojego życia
chwile przy książce i muzyce
przy księżycu
rytmie fal
srebrzonych jego blaskiem
szkice i fantazje
Nauczyłaś pokory i skruchy
patrzeć dumnie
cierpieć i wybaczać

Tobie Mamo
chwile gorące
kiedy krew jak spumante di Savoia
czerwienią draperii przesłania
światło rozproszone
kontury linie ciała
barwi wesole jasne tony

Zieleń przechodzi w niebiańską
barwę ziemi
pachnącej słońcem starego Rzymu
Ziemi rodzącej maki czerwone
szepczące w tchnieniu ostatnim
Mamo — Mamo...

Tobie dziękuję
za pierwsze słowa modlitwy
uczyłaś moje małe dłonie
i duże oczy ciekawe —
To jest twój kraj
twoja Królowa
Matka na Ostrej Bramie
Za pierwsze słowa
pod polskim niebem naszej ulicy
domu naszego

Za szybą ostatni uśmiech Ojca
cienie najbliższych
na Rossie krzyże

Capri, grudzień 1991

Literaci szukają sponsorów



11 marca przy redakcji "Znad Wilii" utworzony została Rada Organizacyjna III Międzynarodowych Spotkań Poetyckich "Maj nad Wilią". W jego skład weszli polscy poeci Wilna. Spotkania będą trwać w dniach 12-15 maja. Pierwszego dnia będziemy oczekiwać gości z zagranicy — Polski, Czech i Białorusi, następnego — dokona się otwarcia Spotkań przy pomniku Mickiewicza, poeci będą czytać swe wiersze w podwórku domu, w którym mieszkał A. Mickiewicz przy zaułku Bernardyńskim, odwiedzą mieszkanie Wieszcza. Tym razem postanowiono zwrócić więcej uwagi rejonowi święciańskiemu, gdzie planu-

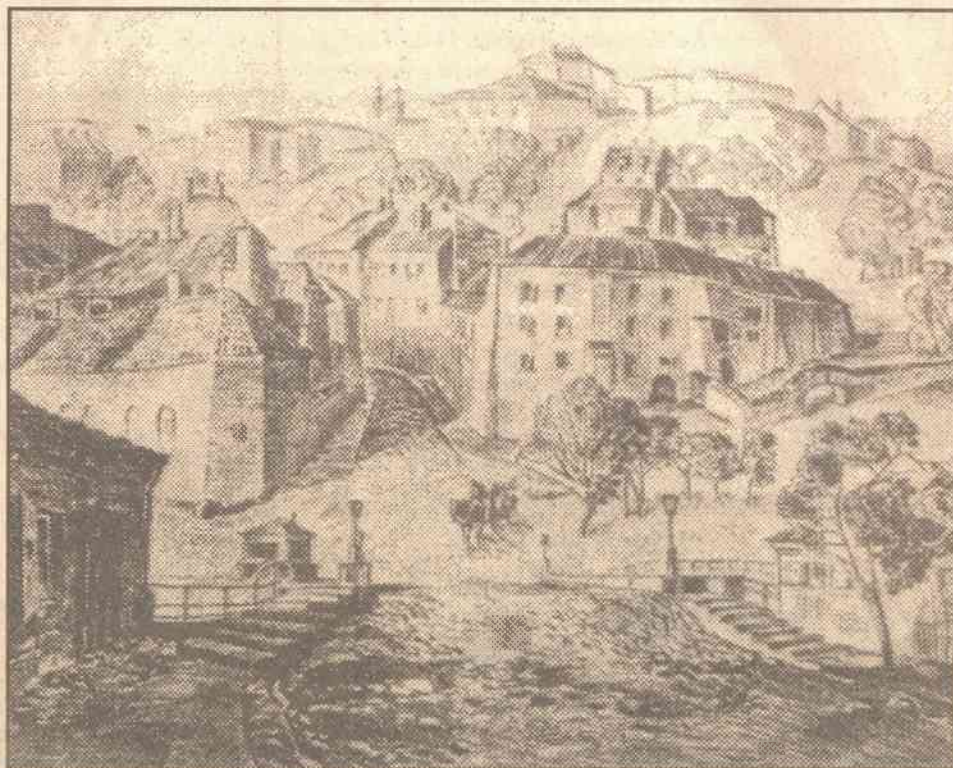
je się cykl imprez (w Magunach, Prenach, Podbrodziu i okolicy), goście odwiedzą też rejon wileński, szkoły i uczelnie Wilna, wezmą udział w Środku Literackiej w Celi Konrada, tradycyjnej też już biesiadzie literatów, plastyków i muzyków w Polskiej Galerii Artystycznej.

Przypuszcza się, że przybędzie ok. dziesięciu gości zagranicznych, zaproszeni zostaną literaci litewscy i innych narodowości.

Rada Organizacyjna oczekuje na propozycje, jak również wsparcie materialne dla imprezy, która "chwyciła" i utrwała swe miejsce w kalendarzu wydarzeń kulturalnych. O jej popularności świadczy fakt, iż szkoły chętnie podejmują literatów, spodziewani są goście, którzy tak korygują swe plany przyjazdu do Wilna, by uczestniczyć w naszej imprezie, być może dzięki temu będziemy gościć grupę poetów z Poznania, związanych z czasopiśmie "Czas Kultury", zainteresowaniem darzy Spotkania Polskie Radio, niektóre tytuły prasowe.

Największym problemem na obecnym etapie jest zdobycie odpowiednich środków, dlatego apelujemy do ewentualnych sponsorów, ażeby w miarę swoich możliwości przyczynili się do powodzenia tego przedsięwzięcia.

Romuald Mieczkowski



Lew Dobrzyński, Wilno — zaułek Bakszta, 1934, akwaforta